

Opowieść o Szklanej Kuli

Część V

Razem z władczynią znalazła się w pałacu Canterlot. Fluttershy rozejrzała się dookoła, najwyraźniej pojawiły się w jakiejś komnacie na wieży, bowiem przez otwarte drzwi na balkon dało się zobaczyć skrawek Equestrii z naprawdę dużej wysokości. Powoli zachodziło słońce, widok mógł zapierać dech w piersiach, gdyby tylko znalazł się ktokolwiek, by go podziwiać.

Choć żółta klacz nie wiedziała, co właściwie ją czeka, poczuła sporą ulgę. Nawet jeśli zasługiwała na karę lub właśnie miało ją spotkać coś złego, przynajmniej znalazła się gdzieś daleko od całej tej potworności, która zdarzyła się w Ponyville, a przy tym mogła też zdystansować się od wydarzeń kilku ostatnich dni.

Ponadto była to chyba ostatnia szansa, by czegokolwiek się dowiedzieć. Już dawno wywnioskowała, że Celestia ma jakiś związek ze wszystkimi tajemnicami, a zwłaszcza tym, co zdarzyło się w Zimowym Zamku. Teraz dla pegaza było jasne, że władczyni nie zjawiała się na skraju Ponyville przypadkiem i to akurat w takim momencie. Pewnie powinna się bać (i faktycznie czuła przerażenie), ale traktowała też Księżniczkę trochę jak swoją wybawicielkę. Czy słusznie?

– Skąd masz tę koronę, Fluttershy? – spytał śnieżnobiały alikorn.

Skuliła się, dręczona wyrzutami sumienia i poczuciem wstydu. Nie powinna była brać tego przedmiotu, a już na pewno nie wkładać go na głowę. Jednak stało się, nie mogła cofnąć czasu. „Powinnam... powiedzieć prawdę...” postanowiła.

– Znalazłam ją w kaplicy Zimowego Zamku...

– Dobrze, ale dlaczego ją stamtąd zabrałaś?

– Ja tylko chciałam... chciałam, by przyjaciółki uwierzyły, że nie jestem szalona... By choć spróbowały spojrzeć na świat jak ja – próbowała się usprawiedliwić, teraz, przed władczynią przytłoczona własną winą. Gdyby tak jednak ta była w stanie choć przez chwilę zrozumieć! Choć po wszystkim, prawdę powiedziawszy, już nie miała nadziei, że jeszcze ktokolwiek przynajmniej spróbuje.

Tymczasem Celestia uśmiechnęła się smutno, mocą swojego rogu zdejmując koronę z głowy dużo mniejszej od niej klaczy. Patrzyła na pegaza tak, jak lekarz patrzy na ciężko chorego pacjenta, z żalem i współczuciem.

– To się nie mogło udać, Fluttershy, niestety – pokręciła głową Księżniczka. – Teraz jednak, skoro jesteś tutaj, wyjaśnijmy sobie parę spraw.

Żółta klacz wzięła głęboki oddech, była gotowa na najgorsze. „*Chyba zasłużyłam na karę... a już na pewno na reprimendę... Przez ostatnie kilka dni zachowywałam się bardzo źle i nieodpowiedzialnie*” oceniła się krytycznie. „*Ale przecież... miałam powód, nie robiłam tego ze złych motywów... Chciałam żyć jak dawniej i odzyskać przyjaciół...*”

– Oszczędzę ci przynajmniej odrobinę strachu, nic ci nie grozi – powiedziała Celestia uśmiechając się trochę cieplej niż ostatnio. – Nie skrzywdzę cię, ani nie ukarzę, ostatnie przeżycia na pewno były dla ciebie wystarczająco ciężkie.

„*Czy to możliwe, by Księżniczka była ofiarą tych samych sił co ja? A jeśli tak, to w jaki sposób...?*” zastanawiała się Fluttershy. Wciąż nie umiała wyjaśnić, jakie motywy kierowały alikornem, ani do czego prowadzi rozmowa, jednak wszystko wskazywało na to, że wkrótce się dowie.

– Wiele się stało, to nie ulega wątpliwości. Sądzę, że rozumiesz problematykę sytuacji, jak ciężko teraz zawrócić – kontynuowała władczyni. – Dlatego teraz chcę ci zaoferować prawdę. Pójdziemy razem,

a ja zrobię wszystko co w mojej mocy, by wytłumaczyć, co takiego ci się przydarzyło – zrobiła pauzę. – Od ciebie będzie zależeć, co będzie potem. Co ty na to?

„*A czy mam jakieś inne wyjście?*” pomyślała. Nie dość, że nie chciała odmówić przyjęcia prawdy, jaka by ona nie była, naprawdę nie widziała alternatywy. Poza tym nie miała żadnego pomysłu, jak na odmowę zareagowałaby Księżniczka. Zdawała się łaskawa i cierpliwa, jednak raczej nie należało wystawiać jej dobrej woli na próbę. „*Tego pragnęłam... Wiedzieć co się dzieje, móc zmienić cokolwiek. Nie mogę się teraz wycofać, jeszcze nie.*”

Kiwnęła głową.

– Zgadzam się... – powiedziała. Niestety, nie zabrzmiało to tak odważnie, jak chciała.

Celestia dała znak, że zrozumiała. Wskazała żółtej klaczy prowadzące na dół schody.

– Chodź za mną. Znajdziemy sobie jakieś lepsze miejsce do rozmowy niż szczyt najwyższej wieży.

Zeszły do reprezentacyjnej części pałacu. Fluttershy była już parę razy w Canterlot, dlatego stylowo zarysowane, ściśle przestrzegające klasycznych proporcji i kanonów architektury kolumny nie były dla niej niczym nowym. Wyłożone marmurem korytarze, pełne miękkich dywanów, starych obrazów i bezcennych eksponatów, znajdowały się w punkcie równowagi pomiędzy niesmacznym przesytem a zbytnią skromnością. Mimo wszystko nie chciałyby mieszkać w takim miejscu, czułaby się w nim jak w muzeum. Czy możliwe, by zamek stał się jej nowym domem?

Podjeżdżane wydało się, że nie spotkały po drodze ani jednej żywej duszy. Żółta klacz przypominała sobie o tych wszystkich zamrożonych kucykach, którym Celestia nie pomogła. Przez chwilę poczuła ukłucie strachu, że nie należało ufać Pani Słońca. Tylko czy istniało jakiegokolwiek inne wyjście?

Dotarły razem do dwuskrzydłowych, zdobionych drzwi, podwójnie zaryglowanych. Księżniczka użyła mocy swojego rogu, a gdy tylko magia zaczęła działać, przejście od razu się otworzyło. Znalazły się w innej części pałacu, w sporej, szerokiej komnacie postawionej na planie koła. Na samym środku podłogi znajdowała się spora mozaika przedstawiająca godło Equestrii. Bez żadnych wątpliwości największe wrażenie sprawiała znajdująca się naprzeciw nich ściana, w całości wykonana ze szkła, mająca kształt półkuli. Rozciągał się stamtąd widok na miasto i rozliczne ziemie, dało się zauważyć kilka wiosek, w tym Ponyville. Resztę pomieszczenia wypełniały zastawione papierami i książkami regały, spore biurko z niemałym nieładem na blacie, rozłożona na bocznej ścianie mapa z powbijanymi w nią pineskami. Pośród regałów znajdowały się też niewielkie drzwi, najpewniej prowadzące do biblioteki. Bardziej interesujące były spore, solidnie wzmocnione wrota po drugiej stronie. Fluttershy bała się choćby pomyśleć, dokąd mogły prowadzić albo jakie sekrety musiały kryć za sobą.

Celestia wskazała jej skrzydłem salę uśmiechając się dumnie:

– Witaj w miejscu, z którego rządzona jest Equestria.

Władczyni dała klaczy znak, by ta usiadła z nią na ławce pod wielkim oknem. Gdyby pominąć atmosferę władzy, ważnych planów, no i rzecz jasna wszystkie okoliczności, które towarzyszyły wizycie, byłoby to idealne miejsce na rozmowę przy filiżance dobrej herbaty.

Uwadze Fluttershy nie uszło, że Jej Wysokość zostawiła otwarte drzwi. Czy był to uspokajający gest, pokaz istnienia drogi odwrotu, czy zwykłe przeoczenie? Najważniejsze, że wszystko zdawało się w końcu prowadzić do poznania prawdy, odsłonięcia kart. Po kilku chwilach władczyni przemówiła:

– Znajdujemy się teraz w moim... „Gabiniecie” to za mało powiedziane. W tych komnatach podejmuję ważne decyzje i przygotowuję swoje plany. Rzadko który kucyk w ogóle miał okazję tutaj być, jak sama widziałas, to zamknięta część zamku.

Kiwnęła głową, dając wyraz zrozumienia. Wolałaby, by Celestia szybciej przeszła do rzeczy, ale nawet do głowy jej nie przyszło, by ponaglać samą Księżniczkę.

– Gdybyś czegokolwiek nie rozumiała lub miała wątpliwości, nie bój się pytać – zachęciła Pani Słońca. – Czekaj nas długa rozmowa, podczas której postaram ci się wszystko jakoś wyjaśnić i poukładać. Jesteś na to gotowa?

– Chyba tak, choć sama nie wiem... – powiedziała zgodnie z prawdą Fluttershy. Zanim jeszcze zaczęły na dobre, musiała zadać pewne pytanie. – Księżniczko, czy ja... jestem obłąkana?

Celestii to pytanie musiało wydać się zabawne, ale nie dała tego po sobie poznać.

– Oczekujesz pewnie, że powiem „nie”. Cóż... zależy jak na to spojrzeć. Z całą pewnością myślisz teraz zupełnie inaczej, niż inne kucyki, gdyby to przyjąć za kryterium, to rzeczywiście jesteś dla nich kompletnie niepojęta. Nie jest to jednak kwestia szaleństwa, a bardziej zdolności zauważenia. Powiedz mi proszę o ostatnich dniach, co widziałas i czułaś.

Przez chwilę milczała, nie bardzo wiedząc, od czego powinna zacząć.

– Zaczęło się od moich rodziców, przypominałam sobie, że nie widziałam się z nimi od bardzo dawna... – mówiła. – Potem zaczęłam dostrzegać rzeczy, które nie dawały mi spokoju, na temat mojego utrzymania, domów w Ponyville, przygotowań do balu... – wzdrygnęła się na samą myśl o Zimowym Zamku. – A tam wszystko potoczyło się tak szybko... Miałam wrażenie, jakby przygoda toczyła się obok mnie... Nikt się nie bał, tylko ja...

– Czyli jest dokładnie tak, jak się spodziewałam – stwierdziła Celestia wzdychając. – Jest mi przykro na samą myśl, jak koszmarny musiał to dla ciebie być czas...

– Był koszmarny... – przyznała Fluttershy. – Wasza Wysokość... Wciąż tego nie rozumiem... Co właściwie się ze mną stało?

– Obiecałam ci prawdę, więc słowa dotrzymam. Zaczęłaś dostrzegać to, że ten świat nie jest takim, jakim się wydaje. Equestria kryje wiele tajemnic niedostępnych dla oczu kucyków.

Wciąż dostawała ogólniki, żółta klacz, choć niezwykle bała się odpowiedzi, chciała wreszcie, po raz pierwszy od dłuższego czasu wiedzieć na czym stoi, niestety, takie krótkie, niejasne stwierdzenia znacznie bardziej szkodziły niż pomagały. Co mogło znaczyć, że świat „nie jest takim, jakim się wydaje”?

– Wciąż nie rozumiem, Księżniczko... – powiedziała zgodnie z prawdą. – Dlaczego ja zauważyłam takie rzeczy, a inni nie? No i... Mimo wszystko wciąż nie mam pojęcia, do czego to prowadzi...

– Przepraszam, Fluttershy, nie chcę powiedzieć tego za szybko, to może być... szok dla kogoś takiego jak ty. Musisz wiedzieć, że to może wywrócić twoje życie do góry nogami.

„Już jest wywrócone...” pomyślała. Była gotowa.

– Ten świat kryje w sobie wiele tajemnic, w tym jedną największą: Equestria jaką znasz ty i twoje przyjaciółki to tylko iluzja, w której jesteście zanurzone.

– Ale... w jaki sposób, przecież... – informacje wciąż były zbyt ogólne, ale Fluttershy powoli zaczynała wyczuwać, w jaką stronę zmierza ta rozmowa. Z każdą chwilą coraz bardziej obawiała się tego, co może usłyszeć, pragnęła tego, ale też bała się prawdy. – Spędziłam w Equestrii całe życie i nigdy niczego nie zauważyłam... aż do teraz...

- Otóż to, moja droga. Podobnie jak reszta kucyków, nie byłaś w stanie tego dostrzec.
- Tego właśnie nie potrafię zrozumieć... przecież wszystko co zobaczyłam, wydaje mi się tak oczywiste, tak jasno niepasujące... Dlaczego nikt tego nie widzi?
- Dlatego, gdy sama zaczęłaś wątpić, mogłaś poczuć się jak obłąkana. Nigdy w pełni nie docierało do nich to, o czym mówiłaś, są tak głęboko zżyci z tym światem i zanurzeni w nim, że zwyczajnie nie są w stanie zaakceptować twoich słów, nawet jeśli jest to logiczne, a ty masz rację.
- „Więc to nie ja jestem szalona, tylko oni” pomyślała Fluttershy z nutą triumfu. Spojrzała na Celestię, jedno kluczowe pytanie ciągle pozostawało bez odpowiedzi – jaki związek z tym wszystkim miała Pani Słońca? I dlaczego tego nie przerwała?
- Księżniczko... jaka jest twoja rola w tym wszystkim...? – spytała żółta klacz. To była najtrudniejsze do wypowiedzenia pytanie, jakie dotąd zadała. Pomimo wszystkich zapewnień, Celestia ciągle miała w sobie dużo majestatu, nie wspominając już nawet o jej potędze. Wystawienie jej cierpliwości na próbę było bardzo ryzykowne.
- Jestem władczynią Equestrii, zarówno takiej, jaką znasz, jak i wszystkiego, co się za nią ukrywa – nie była w stanie ukryć dumy w głosie. – Dlatego właśnie rozumiem co masz mi do powiedzenia, nie tylko widzę, jak naprawdę wygląda ten świat, ale też nad nim panuję.
- Przecież... w każdej chwili możesz im powiedzieć, uświadomić ich, co się dzieje... Dlaczego tego nie zrobisz...? – Fluttershy zaczynała rozumieć, że korona na głowie białego alikorna nie była przypadkowa.
- Nie mam powodu, by im to przerywać. Musisz wiedzieć, że to nie ja tu jestem celem, podmiotem tego świata... oni nim są – pokazała skrzydłem krajobraz za oknem. – To wszystko powstało dla nich, nie dla mnie. Nazwałam siebie „władczynią”, jednak po przemyśleniu sądzę, że powinnam powiedzieć „patronką”.
- Wrażenia żółtej klaczy dynamicznie się zmieniały. Przestała żałować samą siebie, zaczęła natomiast myśleć o tych wszystkich kucykach, które nawet niczego się nie domyślały, jak wiele kryje się poza zasięgiem ich wzroku. Spojrzała na Celestię, która o wszystkim wiedziała i niczego nie zmieniała.
- Więc... to wszystko jest jednym, wielkim oszustwem? – spytała.
- Rozumiem o co ci chodzi, Fluttershy, choć nie użyłaś dobrego słowa. Nie „oszustwem”, celowo powiedziałam wcześniej „iluzja”. Każda decyzja, którą podjęłam, miała na celu dobro ich i tego świata, jaki by on nie był.
- W takim razie powinnaś ich wyciągnąć z wątpliwości... – stwierdziła nieśmiała klacz.
- Możesz mi wierzyć, że skończyłoby się to nieopisaną katastrofą. Widzisz to w taki sposób, bo nie znasz specyfiki tego miejsca, nie wiesz, na jakich zasadach ono działa. Obecny stan rzeczy jest najwłaściwszy z możliwych... nawet jeśli czasem zdarzają się takie sytuacje jak twoja...
- Czyli nie jestem pierwszym kucykiem, który odkrył, że coś jest nie w porządku...? – w sumie mogła się tego spodziewać. Sprzeczności było tak wiele, nie każdy przecież musiał pozostawać na nie ślepy.
- Nie pierwszym i najprawdopodobniej nie ostatnim, choć nie bez satysfakcji przyznaję, że takie incydenty zdarzają się coraz rzadziej.
- Dlaczego tak się stało? Dlaczego zaczęłam... widzieć...?
- Pamiętasz, od czego się to zaczęło?
- Pierwsze wątpliwości miałam, gdy byłam chora i siedziałam w domu... To było kilka dni po moim wypadku w górach...

Księżniczka uśmiechnęła się, najwyraźniej zadowolona, że tak szybko udało się dojść do sedna.

– Oto i najprawdopodobniejsza przyczyna. Twilight pisała mi o tym wypadku, miałaś prawdziwego pecha, że coś takiego przydarzyło się akurat tobie. Zdecydowanie zbyt duża dawka strachu, otarcie się o śmierć... Wytrąciło cię to z równowagi, w jakiej dotąd żyłaś. Potem wszystko potoczyło się lawinowo, a wątpliwości zapewne narastały.

– Tak było... – zgodziła się. – Próbowałam o tym nie myśleć i żyć jak dawniej, ale nie udało mi się... Nie mogłam udawać, że wszystko jest jak dawniej, gdy dookoła mnie działo się wiele niewytłumaczalnych rzeczy... czasem naprawdę przerażających.

– I tak podziwiam cię za zapał i twoje próby, jestem z ciebie bardzo dumna. Do końca próbowałaś być prawdziwą przyjaciółką.

„*Problem w tym, że w ogóle mi to nie wychodziło...*” pomyślała z zalem. Nie wiedziała, dlaczego Celestia próbuje być miłą, czemu zachowuje się w taki sposób, jakby wszyscy byli jej dziećmi. Jaki to miało sens, skoro utrzymywała ich w kłamstwie?

– Nie zdziwiłabym się jednak, gdybyś teraz już zupełnie nie wiedziała, co myśleć o mnie, swoich przyjaciółkach i o tym, co widzisz dookoła siebie. Jeśli nie masz nic przeciwko, zacznę od samego początku i dokładnie wyjaśnię, na jakich zasadach działa nasz świat. Łatwiej będzie ci zrozumieć, jakie motywy mną kierowały, gdy choć trochę już poznasz historię Equestrii... Prawdziwą historię, nie taką, która znajduje się w książkach Twilight.

– Dobrze... chciałabym wiedzieć – Fluttershy mówiła w miarę spokojnie, im dłużej toczyła tę rozmowę, tym łatwiej było jej panować nad swoimi emocjami. – Choć... będzie to na pewno trudne do przyjęcia dla mnie... prawda?

– Pewnie tak... Jak mówiłam, nie musisz się bać zadawać pytań, jeśli jakieś przyjdą ci do głowy. A teraz posłuchaj, odsłonię ci prawdziwe oblicze tego świata, pokażę jego drugie dno:

– Na nasze nieszczęście musimy zacząć od najtrudniejszego. Przede wszystkim nie da się zrozumieć, czym jest świat dookoła nas, jeśli będziemy na niego patrzeć niewłaściwie. Musisz wiedzieć, Fluttershy, że tutejszą materią jest myśl i duch. Słowem: wszystko dookoła nas zbudowane jest wyobraźnią twórców, każda najmniejsza cząstka. Wiem, że może to brzmieć obco dla kogoś, kto żył tak jak ty, ale postaram ci się to zademonstrować.

Mocą swojego rogu przywołała z biurka kałamarz, prawie po brzegi wypełniony atramentem. Następnie, jednym, krótkim zaklęciem sprawiła, że szkło zmieniło swój kształt, tworząc misternie wykonaną różę, wypełnioną w całości czarnym tuszem. Materiał zdecydowanie musiał zostać rozciągnięty, ponieważ pojemnik był malutki, a róża miała naturalny rozmiar. Celestia uśmiechnęła się i użyła następnych czarów. W jednej chwili szkło zmieniło się w roślinę, łodyga stała się zielona, a płatki czerwone, całość ożyła na jej oczach. Władczyni podała kwiat Fluttershy. Ta odebrała go i przyjrzała się mu z uwagą. Niczym nie różniła się od prawdziwej róży.

– To tylko skrót myślowy, drobny pokaz – pośpieszyła z wyjaśnieniami Księżniczka. – Nie muszę używać do tego mocy rogu, mogę to zrobić samą siłą swojej wyobraźni, to nic trudnego.

W tej chwili, bez jakiegokolwiek zaklęcia, róża zmieniła się w małe stadko motyli, które natychmiast odleciały w górę, szybko trzepocząc swoimi maleńkimi skrzydłami.

– W takim razie... czy ktokolwiek poza tobą to potrafi, Księżniczko? Dlaczego inne kucyki tak nie robią...? Poza jednorożcami, ale one muszą używać swojej magii...

– Każdy bez trudu potrafiłby sobie z tym poradzić, w tym miejscu to naprawdę proste. Nikt jednak tego nie robi z prostej przyczyny: nie mogą. Razem z Luną i garstką osób, które znają prawdę, uśpiłyśmy w każdym kucyku tę zdolność, odpowiednio tylko ją dzieląc. I tak niektórzy, tak jak ty, potrafią latać, masz jeszcze wspaniały kontakt z żywymi istotami, to też pozostałość tych zdolności. Jednorożce używają swojej magii, dość ograniczonej, ale też bardzo potężnej... No i niektóre kucyki nauczyły się naginać tę „miękką” rzeczywistość do swoich potrzeb.

– Przecież z takimi zdolnościami można byłoby zrobić tyle dobrego... – wciąż nie rozumiała Fluttershy. – Nie byłoby nieszczęść ani biedy, każdy mógłby dostać to czego pragnie...

– Zauważ, że Equestria jest bardzo szczęśliwym miejscem. Nikt tu nie głoduje, każdy ma zaspokajane podstawowe potrzeby, kucyki mogą realizować się w swoich pasjach – władczyni westchnęła, przypominając sobie przeszłość. – Kiedyś faktycznie było tak jak mówisz... Właśnie do tego zmierzam.

Słońce za wielkim oknem coraz bardziej zbliżało się do linii horyzontu. Komnata tonęła w pomarańczowo-czerwonych światłach. Celestia kontynuowała:

– Pierwsi mieszkańcy przybyli tu dawno temu. Nie wiemy, skąd, kim byliśmy wcześniej, ani dlaczego trafiliśmy akurat na to miejsce. Jakimś cudem świat wymusił na nas takie a nie inne kształty, większość z nas czyniąc kucykami w różnych kolorach, choć potrafiliśmy modyfikować swój wygląd. Nie było nas wielu, ale z wielką pasją i szczęściem odkrywaliśmy nasze zdolności i wszystko to, co było nam dane. Sądziliśmy, że to pewna forma raj. To były piękne czasy. Należałam do pierwszych członków naszej społeczności, wtedy jeszcze bardzo małej, widziałam, jak wszystko co znamy rodziło się na moich oczach, mało tego, sama w tym uczestniczyłam. Czasem tęsknię za tymi czasami, to było coś niesamowitego.

Fluttershy była w stanie poczuć tęsknotę Celestii, nie dziwiła jej się, wizja świata, który dało kształtować się zgodnie ze swoją wolą i tworzyć od nowa zdawała się jej wyjątkowo piękna. Sama odrobinę żałowała, że nie mogła zobaczyć samych początków Equestrii.

– Jak mówiłam, był to chyba najcudowniejszy czas w moim życiu. To my zbudowaliśmy naszą krainę, tworząc coś z niczego, budując duchem i naszą wyobraźnią nowy dom. Przybywało coraz więcej nowych mieszkańców, pojawiały się nowe, nazwijmy to „dusze” osób, gdzieś spoza naszego świata. Wspomniałam ci, że nie znaliśmy pochodzenia ani swojego, ani ich, jednak nie dbaliśmy o to. Każdy, kto tylko chciał, mógł opuścić to miejsce, po prostu z niego odchodząc, reszta zostawała i czyniła je coraz większym, coraz piękniejszym. Na nasze nieszczęście, ten wspaniały stan nie trwał wiecznie...

W tej chwili na twarzy Pani Słońca malował się autentyczny ból i poczucie straty. Na moment Fluttershy przestała widzieć w niej wielką Księżniczkę, która powstrzymywała wszystkich od poznania prawdy o rzeczywistości.

– Nawet przekazaliśmy wam to, wplatając elegancko w waszą historię. Pamiętasz pewnie opowieść, o czasach panowania Discorda, wspomnienie lat, gdy Equestrią władał chaos, w której harmonia była jedynie wspomnieniem. Wierz mi jednak, że to wszystko jest niczym i jednym wielkim niedopowiedzeniem przy tym, co działo się naprawdę.

Biały alikorn spojrział przez wielkie okno, przez chwilę nie utrzymując kontaktu wzrokowego z żółtą kłaczą.

– Grupa mieszkańców tego świata wymyśliła, że skoro nie istnieją żadne granice, nie muszą trzymać się żadnych zasad, postanowili stworzyć wszystko od nowa, pozbawione sensu, ale ich własne, według ich własnych pragnień. Na początku nie było to nic złego, oni bawili się na swoich zasadach, inni

na swoich. Stawali się jednak coraz bardziej nieznosni, aż w końcu postanowili, że nie będą się wcale ograniczać i narzucać swoją pokraczną wizję każdemu – ostatnie słowa mówiła z odległym gniewem. – Widzisz, Fluttershy, ten świat daje ogrom możliwości, zdaje się nie narzucać na nas żadnych barier... ale zostawił jedną, nie do pokonania. Śmierć.

– Czy... ktoś komuś odebrał życie...? To w ogóle możliwe... tutaj?

– Trudne... ale możliwe. Nie tylko „ktoś komuś”... Kilkudziesięciu mieszkańców tego miejsca stanęło ze sobą do walki, korzystając ze wszystkich możliwości, jakie dawała nasza rzeczywistość. To nie była wojna... to był horror. Każda najmniejsza rzecz, którą zbudowaliśmy, obróciła się wniwec, zburzone i doszczętnie zniszczone zostało dosłownie wszystko. Najgorsze było jednak to, że ponad połowa z nas, którzy wtedy mieszkaliśmy w tym świecie... musiała odejść na zawsze... umarli.

Fluttershy zadrżała na myśl o takim pogromie. Tak jak podobała jej się wizja świata z nieograniczoną możliwością tworzenia, tak wojna tego rodzaju była jedną z najstraszniejszych rzeczy, jakie mogła w ogóle sobie wyobrazić.

– Wygraliśmy... z wielkim trudem, ale jednak... Gorzka to była wiktoria, na gruzach tego, co dotąd udało nam się stworzyć. Zostało nas bardzo niewiele. Choć wojna się skończyła, jej wspomnienie pozostało bardzo żywe, zbyt żywe. To właśnie pchnęło nas do zmiany zasad i uporządkowania świata. Naradziliśmy się i podjęliśmy wiążącą decyzję. Od tej pory postanowiliśmy odebrać pełną moc wpływu na rzeczywistość nowo przybyłym oraz przede wszystkim ukrywać przed nimi prawdziwą naturę tego świata. Mieli żyć w pięknej, szczęśliwej krainie, która zaspokaja wszelkie ich potrzeby i pragnienia, a wszystko po to, by już nikt nie przeżył tego, co zdarzyło się nam, a jednocześnie każdy mógł cieszyć się naszym światem. Tak oto powstała pierwsza Equestria.

Władczyni próbowała się uśmiechnąć, ale zamiast tego na jej twarzy pojawił się nieprzyjemny grymas. Najwyraźniej następne wspomnienia nie były wiele lepsze.

– Koszmar tamtego chaosu już się nie powtórzył, ale co by nie mówić, nasz plan był beznadziejny, miał zbyt wiele dziur. Ukrycie prawdziwej natury naszego świata było niewykonalne na dłuższą metę, każdy prędzej czy później poznawał jego specyfikę. Długo wzbranialiśmy się przed sięgnięciem po, wtedy nam się wydawało, ostateczną alternatywę. By utrzymać Equestrię w ryzach, użyliśmy magii modyfikującej pamięć.

– Jesteście w stanie zrobić coś takiego...? To chyba... złe... – Fluttershy na samą myśl, że ktoś mógł bawić się wspomnieniami kucyków poczuła obrzydzenie.

– Też nam się tak wtedy wydawało, dlatego nie chcieliśmy tego robić. Okazało się to jednak ostatnią deską ratunku dla naszych planów uczynienia Equestrii dobrym i szczęśliwym miejscem. Sprawiliśmy, że każdy mieszkaniec uwierzył, że to jego dom, w którym przyszedł na świat i z którym jest związany.

Żółta klacz zadrżała. Czy to możliwe, by... Nie, na pewno nie, przecież pamięta dokładnie wszystko, swoje dzieciństwo, dorastanie, od zawsze mieszkała w Equestrii, miała tyle barwnych wspomnień. Przecież to po prostu niemożliwe, na pewno źle zinterpretowała słowa Celestii...

– Tak, Fluttershy, to smutne, ale stosujemy tę metodę do dzisiaj – następne słowa Księżniczka powiedziała, jakby przyznawała się do winy. – Także na tobie.

– Ale... To przecież... W jaki sposób? Umiem sobie przypomnieć tak wiele, swoje pierwsze dni w Winghill, szkołę, zabawy z innymi żrebakami, przecież to wszystko...

– Fluttershy – przerwała jej Celestia. – Nie było nigdy żadnego Winghill. Twoje wątpliwości zaczęły się od twoich rodziców nie bez powodu, bo były bardzo słuszne. Moja droga... – władczyni

wzięła głęboki oddech i ściszyła głos, jakby jej też było ciężko powiedzieć te słowa. – Twoich rodziców, takich jak ich znasz nie ma... I nigdy nie było...

– Nie... nie wierzę... – odpowiedziała żółta klacz. Chciała prawdy, a nie bredni. Przecież alikorn nie mógł mieć racji, nie mogła istnieć aż tak wielka sprzeczność.

– Są tylko wspomnieniem w twojej głowie, balastem pamięci, który dostałaś, gdy dawno temu przybyłaś tutaj. Dzięki nim mogliśmy zakorzenić cię w Equestrii i sprawić, że żyjesz się z tą krainą i wyrobisz własną tożsamość – zamilkła na chwilę. – Przepraszam cię, że ten stan rzeczy tak wygląda, to musi być dla ciebie bardzo trudne...

„Właśnie zostałam sierotą... a właściwie zawsze nią byłam bez swojej wiedzy” pomyślała Fluttershy. Myślała, że świat nie może się zawalić kolejny raz, najwyraźniej była w błędzie. A to co się działo nie było dla niej „bardzo trudne”, tylko kompletnie druzgoczące. „Czego jeszcze się dowiem, co jeszcze uda im się zniszczyć w moim życiu?” zastanawiała się w bólu.

Celestia podeszła i delikatnie położyła pegazowi skrzydło na grzbiecie. Żółta klacz chciała ją odrzucić, pokazać jej, że uważa ją za winną temu wszystkiemu, jednak nie zrobiła tego, nie dała rady odrzucić jedynej formy współczucia, na jaką mogła teraz liczyć. „A co jeśli ona też mnie oszukuje... Jej słowa mogą być tak samo zakłamane, jak wszystko dookoła mnie... Na pewno moja rodzina tam została...” próbowała się przekonać, choć tak naprawdę nie potrafiła sobie uwierzyć. Musiała przyjąć do wiadomości fakt, że została sama, bez rodziny, bez nikogo.

– Właśnie ze względu na to wzbraniał się przed manipulowaniem pamięcią kucyków. Niestety, uzależniliśmy się od tego, to była najlepsza droga, by móc zbudować dla nich taką rzeczywistość, na jaką zasługiwali. Wreszcie mogły żyć w świecie, z którym czuły się związane i który był dla nich dobry. Druga Equestria była naszym pierwszym, wielkim sukcesem.

– „Dobry”...? – spytała Fluttershy z niedowierzaniem. Po tym co usłyszała chwilę temu nie mogła zaakceptować tego planu, nie w takiej formie. Nikt nie miał prawa wkładać do głów kucyków fałszu i wyciągać z nich prawdy, dla żadnych celów. – Okłamujecie ich, karmicie nieprawdą... To nie jest tego warte, tak się nie powinno robić...

– Ciągłe nie potrafisz spojrzeć na to z naszej perspektywy i naszymi kategoriami – nie zgodziła się Celestia. – Cały czas powtarzasz „klamstwo”, „fałsz”, „oszustwo”. Dlaczego wspomnienia, które im zostawiliśmy, miałyby być gorsze, niż jakiegokolwiek inne?

– One nie są prawdziwe... – powiedziała żółta klacz. Dopiero po wypowiedzeniu tych słów zdała sobie sprawę z ich enigmatyczności. Księżniczka od razu to wykorzystała:

– Zależy, co rozumiesz przez prawdę. Dla każdego kucyka jest to część jego osoby, ma wpływ na to, kim się stał, determinuje, jaki będzie jego dalszy żywot. Jeśli nie ma możliwości udowodnić sobie, że to tylko dodana meandra w jego pamięci, czy w ogóle można to nazwać fałszem?

– Ależ ma. Przecież... ja się dowiedziałam. Właśnie okazało się, że jestem sierotą, a całe moje dotychczasowe życie było mistyfikacją... Każdy może przeżyć to co ja...

– W takim razie odpowiedz mi na jedno, proste pytanie. Umiesz odróżnić „prawdziwe” wspomnienia od „fałszywych”? Jakiegokolwiek? – spytała podchwytliwie Celestia celowo akcentując niektóre słowa.

Fluttershy zamilkła. Faktycznie nie potrafiła. Teraz każda rzecz, którą potencjalnie przeżyła w Equestrii, od swoich urodzin, mogła być tylko ułudą, pamiątką w jej pamięci. Skoro nie mogła odróżnić jednego od drugiego, jak miała się do tego ustosunkować? Znowu poczuła się zaszczuta, z tej logiki nie dało się uciec... Odpowiedziała ostatnią rzecz, która przyszła jej do głowy.

– Te prawdziwe... Na ich podstawie jestem w stanie działać nawet wtedy, gdy wiem o tym, co mi powiedziałaś... Te fałszywe właśnie prowadzą do sprzeczności... – podniosła głowę. – Których odkryłam bardzo dużo.

– Dlatego pozwól, że wprowadzę cię dalej, bo właśnie trafiłaś na solidny problem. Owszem, rozróżnienie o którym mówiłaś może mieć znaczenie, ale tylko wtedy, jeśli w ogóle się na nie trafi. Mieliśmy masę problemów z utrzymaniem, jak to nazwaliśmy „słodkiego snu” kucyków, gdyż te zbyt często natykały się na nasze sprzeczności, zupełnie jak ty od paru dni. W dodatku wiele z nich, pomimo naszych najszczerszych starań, cierpiało w Equestrii, nudząc się i mając wrażenie pustki. Nie mogliśmy tego zrozumieć, w końcu dawaliśmy im wszystko, czego tylko zapragnęli. Odpowiedź była przed naszymi oczami, tak oczywista, a jednak byliśmy na nią zaślepieni, tak samo jak nasi podopieczni na głębszą naturę rzeczywistości.

Fluttershy nie odezwała się, nie chciała tego przyznać przed sobą, ale ciekawiło ją, jak Celestia rozwinie ten temat. W dodatku czuła, że na jakiegokolwiek słowa, Księżniczka będzie miała gotową ripostę.

– Dwa wydarzenia, które również znalazły swoje odbicie w waszych opowieściach, były podwalinami trzeciej Equestrii, tej, którą już znasz i w której żyjemy. Osobą, która zdjęła nam... przede wszystkim mnie samej klapki z oczu, była Luna, najbliższa mi od początku osoba. To ona wyjaśniła mi, że nie da się nikomu zapewnić szczęścia po prostu mu je wręczając, bo prędzej czy później się nim przesyci. Kucyki potrzebowały wyzwania, odmiany, satysfakcji, kontrastu. Luna im to zapewniła, poprzez sprowadzenie pierwszej Wiecznej Nocy. Wasze spotkanie z Nightmare Moon stanowiło wspomnienie tego, co wtedy się działo. Efekt wydał się nam zdumiewający, pomimo sporej dawki kłopotów, wyzwania, a nawet sporadycznych nieszczęść i kataklizmów, każdy mieszkaniec Equestrii stał się żywszy, radośniejszy i szczęśliwszy. Rzecz jasna wszystko było pod naszą kontrolą, by nikomu naprawdę nie stała się krzywda. Opanowaliśmy tę sztukę do perfekcji.

– W takim razie... czy bał w Zimowym Zamku...? – Fluttershy dość szybko dochodziła do wniosków.

– W rzeczy samej. Jesteś bardzo bystrą i spostrzegawczą klaczą, moja droga – uśmiechnęła się Celestia. – Tak, przygotowaliśmy go jako przygodę dla was, wyzwanie, naukę, problem, z którym mogłyście się zmierzyć. Naprawdę żadnej z was nic nie groziło, ale po wszystkim mogłyście zaznać cennego triumfu.

– Ja nie... – z żalem stwierdził żółty pegaz. – Nigdy się tak nie bałam, a wydarzenia z zamku były zdecydowanie ponad moje siły... Myślałam, że padnę ze strachu, nie byłam w stanie nikomu pomóc... Przerosło mnie to, jako jedyna nie dałam rady...

– Nie wiń się za to, wykazałaś ogrom odwagi w ostatnich dniach, w Zimowym Zamku też. Na tym przykładzie właśnie mam zamiar wyjaśnić ci drugi przełom, który ostatecznie ukształtował nową Equestrię. Jeden z nas, kuc, który znał realia naszej rzeczywistości, oddzielił kawał świata i zbudował tam swoje własne, małe imperium. W przeciwieństwie do nas nie próbował jednak zapewniać swoim podopiecznym szczęścia, kucyki, które znajdowały się pod jego władzą, miały mu służyć i składać hołd jego wielkości. Ów kuc zwał się Sombra i zapewne nieświadomie wskazał nam dalszą drogę.

„*Co on może mieć z tym wspólnego?*” pomyślała Fluttershy. Sprzeczności wyjaśniały się, a wątpliwości mijały, tym bardziej podsycając jej ciekawość. Z każdą chwilą dowiadywała się czegoś nowego.

– Sombra bał się, że ktoś uświadomi jego poddanych... choć powinnam raczej powiedzieć „niewolników”, a wtedy ci bez większych trudności go obalą, korzystając z nieograniczonej mocy

wplywu na ten świat i wolnej kreacji. Dlatego uodpornił ich na to, delikatnie zawężając ich pole widzenia na świat i subtelnie blokując skrajności w umyśle. Gdy się o tym dowiedzieliśmy, czuliśmy nie tylko obrzydzenie dla jego zbrodni, ale i ogromny podziw. Co by nie mówić, był geniuszem w swoim fachu – Celestia wyjrzała przez okno, być może w stronę, gdzie powinno znajdować się Crystal Empire. – Wygnaliśmy go i jego popleczników, a kucykom mu poddanym pozwoliliśmy wrócić do Equestrii. Rządy Sombry skończyły się, a my byliśmy bogatsi o pewne wnioski.

Fluttershy nie podobał się sposób myślenia Księżniczki i jej towarzyszy, powolne adaptowanie rzeczy, z którymi początkowo się walczyło. Zdaniem żółtej klaczy zło było złem i nie dało się go udomowić w żaden sposób.

– Przez długi czas udoskonalaliśmy i szlifowaliśmy jego projekt, aż w końcu udało nam się dotrzeć do efektu końcowego. Każdy kucyk miał od tej pory specjalny filtr, który z jednej strony synchronizował go z ich wizją rzeczywistości, z drugiej wylapywał i tłumił to, co mogłoby wprowadzić go w zwątpienie. Właśnie dlatego, Fluttershy, twoje próby przekonywania kucyków były z góry skazane na porażkę. Żadne z nich zwyczajnie nie widziało tego, co chciałaś im pokazać, nie byli w stanie zobaczyć czegoś, co skreśliłoby w ich oczach Equestrię.

Kiwnęła głową, lekko smutna. Teraz rozumiała, jak bardzo bezcelowe było to, co próbowała zrobić. Chociaż...

– Księżniczko... jeden raz prawie mi się udało, jestem pewna... Gdy rozbiłam kulę o podest... Wszystkie kucyki... miałam wrażenie, że przez tę krótką chwilę mnie zrozumiały...

– Aż zaczęły śpiewać – skończyła za nią Celestia. – Przyznaję, że jestem pod wrażeniem tego, jak niezwykle silnym bodźcem udało ci się je potraktować. Ich rzeczywistość tak mocno płonęła na ich oczach, że musiałam interweniować osobiście.

– To ty... ty sprawiłaś, że zagrała muzyka a oni zaczęli tańczyć i śpiewać...?

– Wykorzystałam całą ich synchronizację z Equestrią, by przykuć ich uwagę. Podczas gdy bawili się w najlepsze, ja zdołałam cię odnaleźć, a ktoś inny pomógł mi naprawić sytuację. W Ponyville nie ma już śladów, że wydarzyło się tam cokolwiek tak niepasującego do wizji. Przepraszam cię, że z mojej winy przeżyłaś coś tak strasznego, ale nie miałam innego wyjścia.

Być może dobrze byłoby powiedzieć, że nie chowa urazy, ale minęłyby się z prawdą. Fluttershy nie podobało się to, jak Celestia widziała dobro swoich poddanych, ani jak daleko była się w stanie posunąć dla utrzymania tej iluzji. Po tym wszystkim, co żółta klacz usłyszała, w jej oczach Księżniczka stała się tyranką, cichą i panującą nad sobą, ale jednak przerażającą i zdeterminowaną, by osiągnąć swoje cele, jakie by one nie były.

– Tak wygląda Equestria, Fluttershy. Teraz, gdy wtajemniczyłam cię już w realia, chciałabym rozwiać wszystkie twoje wątpliwości. Pytaj, a ja odpowiem najlepiej, jak tylko będę w stanie. Jeśli nie będę знаła odpowiedzi, uprzedzę cię. Proszę – skinęła klaczy, dając jej znak, że może zacząć.

Długo czekała na ten moment, by w końcu móc zapytać, ale teraz nie umiała się zdecydować, było tego zbyt wiele. Czuła się jak żreback w sklepie z zabawkami, któremu pośród ogromu możliwości rodzice pozwolili wybrać tylko jedną rzecz. Od czego zacząć?

– Skąd kucyki знаły tekst i kroki podczas festynu...? – na pierwszy ogień poszły ostatnie wydarzenia. – I dlaczego ja ich nie znałam? Czy to ma jakiś związek z tymi czarami, których na nas użyliście?

– Jak najbardziej, jak mówiłam „synchronizacja”. Twoja zdolność „poczucia” tego świata straciła się, najpewniej w górach, dlatego nie wychwyciłaś tej piosenki, tak jak pozostali. To jedna z

najpotężniejszych mocy, jaką mam w swoim arsenale, na szczęście nie muszę korzystać z nich często. Ponadto takie widowisko bardzo wzmacnia u nich poczucie wspólnoty.

– Te czary... to przecież niewola... – stwierdziła smutno Fluttershy.

– Raz, słowo „czary” jest poprawne, tylko jeśli oddaje specyfikę tego miejsca, w naszym przypadku nie trzeba do tego jednorozca. A co do niewoli, nie zgadzam się z tobą, Fluttershy. Żaden kucyk nie jest w stanie dostrzec tego, jak ograniczony jest jego świat, nikt nie wydaje mu rozkazów, pozwalamy im żyć jak chcą i realizować swoje pasje. Ponadto są szczęśliwi, czy to nie jest tego warte?

– Ale nie są wolni... I to... puste szczęście, nic więcej... Czy ma jakieś znaczenie szczęście, które nie jest zbudowane na prawdzie? – broniła swoich racji klacz.

– Znowu rozumiesz w sposób niewłaściwy, moja droga. Mówiłam ci już, że „prawda” to pojęcie trudne do wpasowania w ramy naszej rzeczywistości. To co widzą przed oczami jest dla nich najprawdziwsze i żyją według tego, sama żyłaś. Czy kiedykolwiek, zanim jeszcze zaczęłaś wątpić, poczułaś się zniewolona lub ograniczona?

Pokręciła przecząco głową. Choć nie zgadzała się z tezami Celestii, nie mogła zaprzeczyć, że tocząc swoje normalne życie, zawsze czuła, że to ona jest jego panią, a decyzja należy tylko do niej. No i była wtedy szczęśliwa, bardzo szczęśliwa...

– Po to właśnie istnieje ten świat, jest przystanią – kontynuowała Księżniczka. – Zbłąkane dusze, które tu przybyły, mogą tu odpocząć i żyć pięknym, szczęśliwym, ale i wartościowym życiem. Byłoby nadużyciem, gdybym powiedziała, że to raj, ale na pewno jesteśmy bardzo blisko. Dajemy wszystkim to, czego pragną, jednak nauczani doświadczeniem robimy to w taki sposób, by naprawdę mogli się z tego cieszyć. Pozwalamy im wygrywać, podnosić się po upadku i iść dalej, jako lepsze, mocniejsze osoby.

– Czy takie sukcesy mają jakąkolwiek wartość? To tylko przedstawienia, nieprawdziwe...

– Gdy twoje przyjaciółki walczyły z White Snow, zaangażowały się w to całkowicie. Jeśli nie są i nigdy nie będą w stanie stwierdzić, kto naprawdę za tym stał, będą żyły w poczuciu triumfu. Zauważ też, że choć to my pociągaliśmy za sznurki, ich entuzjazm i wysiłek były ich dziełem, nie naszym. Pozwalamy kucykom się wykazać, bo wtedy ich radość jest bardziej szczerą.

Fluttershy nie mogła uwierzyć w to, jak daleki postęp osiągnął „przemysł szczęścia”. Księżniczka zdała się przemyśleć wszystko i na każdy zarzut mieć gotową, sensowną odpowiedź. Tylko czy ich działania naprawdę były dobre i sensowne? Żółta klacz czuła, że nie, jednak w żaden sposób nie umiała tego obronić.

– Dobrze... czy mogę wyjaśnić ci coś jeszcze? – zapytała władczyni.

Za oknem słońce powoli chowało się za linią horyzontu, rozmowa trwała znacznie dłużej, niż mogłoby się początkowo wydawać.

– Lodowe posągi... – przypomniała sobie Fluttershy. – Skoro waszym celem jest dobro poddanych. Dlaczego w Zimowym Zamku zostało tyle zamrożonych kucyków?

– Niestety, nikt nie zdążył ich posprzątać... a powinien, bo w ten sposób oszczędzilibyśmy sobie wiele kłopotów – widząc przerażenie i zgrozę na twarzy pegaza, Celestia pośpieszyła z wyjaśnieniami. – Kolejna rzecz, która uzupełni twoje rozumienie świata. Widzisz, Fluttershy, wszyscy ci, których rzeźby pozostały w zamku, nie byli prawdziwymi kucykami.

– Ale... jak to? Przecież sama ich widziałam, jak służba roznosiła potrawy, a strażnicy...

– A czy słyszałaś, by którykolwiek z nich coś powiedział, cokolwiek? – przerwała Pani Słońca. – To była tylko nasza iluzja, udająca prawdziwe kucyki do naszych potrzeb. Korzystamy z nich czasami, by tworzyć wrażenie zaludnienia i tłumy, ewentualnie do wykonywania prostych zadań. Nic więcej niestety

nie są w stanie zrobić. Nie myślą, nie czują, jedynie wykonują najprostsze polecenia, jak maszyny. Są przydatni, ale do bólu bezduszni.

– To dość upiorne – przyznała Fluttershy. – Czy naprawdę nie mogliście znaleźć kogoś na tę rolę...?

– To karkołomne przedsięwzięcie. Musisz bowiem wiedzieć, że Equestria wydaje się wam dużo większa, niż jest w istocie. Tak naprawdę w całej krainie żyje ledwie około tysiąc kucyków.

– Tylko tyle? – spytała szczerze zdziwiona klacz.

– Tak, bardzo niewiele, do tego są rozrzućeni po kilku osadach i wioskach. Dodajemy czasami „statystów”, by zapewnić większą atrakcyjność świata i odrobinę go wzbogacić. W żaden sposób nie jesteśmy w stanie stworzyć, ani podrobić myślącej istoty... Gdy zostali zamrożeni, po prostu zniknęli, a w ich miejsce pojawiły się posągi. Nikt nie musiał się o nich troszczyć, bo zwyczajnie nie byli potrzebni, w każdej chwili mogliśmy ich odzyskać.

Kolejny raz Celestia wydała jej się przerażająca. Na jedno machnięcie kopytka mogła przywołać nieme legiony, które dla jej poddanych będą nie do odróżnienia od prawdziwych kucyków. Choć Fluttershy cały czas słyszała, że potęga Księżniczki wykorzystywana była dla dobra poddanych, nie mogła jej do końca w to uwierzyć.

– Mała liczebność mieszkańców też bywa odrobinę problematyczna. Jak wyglądałoby Ponyville, gdyby zostały w nim tylko domy około osiemdziesięciu kucyków, które zamieszkują wioskę? Dlatego też dodałam odrobinę budynków nie należących do nikogo. Mimo wszystko sędzę, że przynajmniej raz doświadczyłaś uczucia zbytniego spokoju i pustki w tym świecie.

Kiwnęła na potwierdzenie głową.

– Mam jeszcze jedno pytanie... – przypomniała sobie wnioski, do jakich doszła w domu Applejack. – Jak wyglądają rodziny w tym świecie... Przecież istnieją, na pewno widziałam rodziców niektórych kucyków, jest familia Apple, przecież Applejack ma brata i siostrę...

– Masz prawdziwy talent do trafiania w najbardziej problematyczne kwestie, Fluttershy – stwierdziła Celestia nie mogąc się powstrzymać od uśmiechu. – Rodziny... nasza wielka bolączka i jedna z największych trudności, jaką tu napotykamy. Jak zapewne pamiętasz, mówiłam ci, że do Equestrii przybywają „dusze”. Są one samotne, w różnym stopniu ukształtowane, a przede wszystkim nie znamy ich pochodzenia. W całym naszym świecie najprawdopodobniej nie ma ani jednej rodziny jako takiej. Ponadto nikt też nie jest w stanie mieć dzieci, dlatego jesteśmy skazani na kombinowanie z daną pulą... od czasu do czasu jedynie wzbogacaną nowoprzybyłymi.

– To dziwne, przecież... Księżniczko, masz siostrę, wszyscy myśleliśmy, że Luna...

– Nie, Fluttershy, ona nie jest moją siostrą, choć jest najbliższą osobą mojemu sercu. Była ze mną od samego początku i wspierała mnie w trudnych chwilach, dlatego trochę wywyższyliśmy naszą relację. W tym świecie nie ma braci i sióstr, matek i córek, ani żadnego, prawdziwego pokrewieństwa. To, które widzisz, zostało przez nas dodane, by uatrakcyjnić życie kucyków i połączyć je we wspólnoty. Ograniczamy się jednak z koloryzowaniem mieszkańców na rodziców i dzieci, to bardzo kłopotliwe. Być może w przyszłości będziemy na to gotowi, teraz jest za wcześnie. Unikamy też sytuacji, gdy kucyki się zakochują...

– Właśnie zauważyłam, jak rzadka jest romantyczna miłość... Shining i Cadence byli chyba jedyną taką parą, jaka przychodzi mi na myśl...

– Oboje pomagają mi rządzić Equestrią, znają świat za zasłoną iluzji. Są nieocenieni... choć akurat ten pomysł był dla mnie lekką przesadą... – powiedziała władczyni z odrobiną zdegustowania w

głosie. – Unikamy jednak miłości jako uczucia, nie tylko z powodów trudności z kształtowaniem rodzin. Szczerze kochanie jest emocją i więzią zbyt silną, by pozwolić jej istnieć samoistnie, taka para mogłaby się dzięki mocy wzajemnego przywiązania wyrwać z synchronizacji, co dla nas jest źródłem kłopotów. Ten fakt bardzo nas smuci, gdyż nie lubimy odmawiać kucykom praw do uczuć, zwłaszcza takich, które uważamy za dobre. Na szczęście po długich poszukiwaniach znaleźliśmy złoty środek, rozwiązanie idealne, na bazie którego zbudowaliśmy wszystko inne.

Fluttershy uniosła pytająco brwi. Tym razem nie wiedziała, do czego zmierza Celestia.

– Przyjaźń. Szlachetna, dobra, prawdziwa przyjaźń. Więż dobra i mocna, łącząca ze sobą kucyki i uszczęśliwiająca je w ogromnym stopniu, a jednak nie tak pełna namiętności i zdecydowanie spokojniejsza. Ponadto miłość ogranicza się do dwóch kucyków w przypadku pary i niewiele większej liczby w przypadku rodziny... Przyjaciół możemy mieć więcej, co czyni to rozwiązanie jeszcze bardziej atrakcyjnym – Księżniczka uśmiechnęła się triumfalnie. – Ponadto zarzuciłaś mi, że ograniczam się do pustego szczęścia. Przyjaźń jest naszym idealnym rozwiązaniem, by uczynić Equestrię nie tylko szczęśliwą, ale i dobrą. Tak, w ten sposób przekazujemy kucykom mnóstwo wartości, możemy uczyć was wielu rzeczy. Lojalności, dzielenia się, bycia miłym dla innych, wzajemnego zaufania... Sama musisz o tym wiedzieć, bo też uczestniczyłaś w tych lekcjach.

Chciała zaprzeczyć, jednak nie sposób się było nie zgodzić z władczynią. Tak, Fluttershy uczyła się o przyjaźni razem z resztą kucyków, jeszcze niedawno przyznałaby, że była to cenna i wartościowa nauka, a mądrości, które jej tam przekazano, były ponadczasowe. Tylko co z tego, skoro wszystko było zaplanowaną mistyfikacją, spektaklem z morałem. Czy to przekreślało treść tych prawd, czy może nie? Nie umiała tego stwierdzić. Przypominała sobie, że jeszcze kilka dni temu była gotowa uznać przyjaźń za najwspanialszą rzecz na świecie. Teraz, gdy znała już prawdę, nawet coś tak bardzo nienaruszalnego, wyblakło w jej oczach. Sprowadzili tak potężną więź do problemów systemowych, sponiewierali ją swoją ingerencją.

Powoli się ściemniało. Celestia zapaliła ogromne światło pod sklepieniem komnaty. Spojrzała na pogrążoną w myślach Fluttershy. Ta najwyraźniej miała jeszcze kilka pytań.

– Co znajduje się poza Equestrią?

– Akurat na to pytanie nikt z nas nie zna odpowiedzi, możemy jedynie się domyślać. Można stąd odejść, ale chyba już nie da się wrócić, przynajmniej ja nie znam nikogo takiego.

– Czy to wy zapewniałście mi środki do życia? – kontynuowała z pytaniami Fluttershy. – Zawsze miałam pieniądze, choć nigdy ciężko nie pracowałam... No i dlaczego niektórzy żyli w luksusie, a inni na skraju biedy?

– Tak, dbaliśmy o to, by nikomu niczego nie zabrakło. Jak już mówiłam, nikt w Equestrii nie głodował ani nie żył poniżej granicy ubóstwa. A co do drugiego pytania... Nie mogliśmy uczynić wszystkich równymi, bo już tu przybywając, wasze osobowości znacznie się od siebie różniły. Odmienność i dysproporcja, chcąc nie chcąc, jest świetną i łatwą do kontroli siłą napędową. Rodzina Apple, bo zapewne o nich mówiłaś, jest bardzo szczęśliwa z tego, że pracuje na farmie, nawet jeśli nie mają dużo pieniędzy. Tak naprawdę żyją na bardzo podobnym poziomie do wszystkich pozostałych kucyków, ale czują dumę, że są tak pracowici i poświęceni sobie, scementowało ich to bardzo mocno. Inne kucyki jak Rarity, dzięki swoim środkom i większemu bogactwu, mogą się realizować w eleganckim towarzystwie i świecie mody. Dopasowaliśmy ekonomię do was, tak by każdy mógł się spełniać, a nikt nie został naprawdę pokrzywdzony.

– Powiedziałaś, że nasze osobowości się różnią... Przecież sami je zmieniacie razem z naszymi wspomnieniami – zaprotestowała Fluttershy.

– Mylisz się. Możemy wpływać na was i waszą osobowość, ale zmienienie was jest wręcz niemożliwe. Charakter to coś więcej, niż tylko suma doświadczeń. Twoja tożsamość jest znacznie silniejsza niż twoje wspomnienia. Wynika z wielu rzeczy, które przeżyłaś i twojego własnego wnętrza, jednak pozostaje dla nas praktycznie nienaruszalny.

Fluttershy nie miała siły się nad tym zastanawiać. Jej wątpliwości zostały wyjaśnione, rozumiała już, na jakich zasadach działała Equestria. Nie podobało jej się to i nie akceptowała jej zdaniem potwornego systemu, który stworzyła Celestia ze swoimi towarzyszami. „*Posunęli się za daleko w opiekowaniu się nami*” stwierdziła w myślach. Tylko jedno, kluczowe pytanie pozostało bez odpowiedzi:

– Co dalej ze mną będzie...?

Księżniczka uśmiechnęła się, najwyraźniej czekała na to pytanie.

– Możesz teraz sądzić o mnie różne rzeczy, Fluttershy. Wiedz jednak, że nie pragnę niczyjego nieszczęścia, ani nie działam tak by komukolwiek specjalnie zaszkodzić. Dotarłaś tutaj, wybiłaś się poza iluzję, poznałaś prawdę. Teraz jedyne co mogę zrobić, to zaproponować ci dwie drogi. Wybór będzie należał do ciebie.

Żółta klacz była gotowa. Wszystko prowadziło do tego momentu, miała przekonać się, jaki będzie jej dalszy los. Nie wiedziała jeszcze, jakie wyjście przedstawi jej Celestia, wątpiła też w głębi duszy w możliwość wyboru. Niestety, była to już ostatnia szansa na zmianę.

– Skoro jesteś już tak daleko i dowiedziałaś się tak wiele, zasłużyłaś na to, by pozwolić ci tu zostać. Sami siebie zwiemy Gwardią Snów, jesteście niewielką, kilkunastoosobową grupą tych, którzy czuwają nad Equestrią i wszystkimi kucykami. To trudne zadanie, ale słuszne i dające nam wiele satysfakcji. Możesz do nas dołączyć i pomóc nam w naszej misji. Jako znająca prawdę będziesz członkinią naszej wspólnoty, dostaniesz pełną zdolność wpływania na rzeczywistość, moc taką, jaką posiadamy my. Zobaczysz piękno Equestrii zza kulisów i przyłączysz się do naszego dzieła, staniesz ponad ograniczeniami – Księżniczka zamilkła na chwilę. – Jednak musisz zapłacić za to pewną cenę... Nie możesz żyć z przyjaciółmi znając prawdę, to zbyt trudne i ryzykowne. Będziemy musieli zmienić rzeczywistość w taki sposób... że wszystkie kucyki o tobie zapomną... Nigdy nie przyjaźniły się z żadną Fluttershy, nikt taki nawet nie istniał... Przykro mi, ale takie są zasady.

Żółta klacz zawahała się. Atmosferę można było kroić nożem, nawet jeśli nie słyszała jeszcze drugiej propozycji. Ta możliwość była tak kusząca, mogła wreszcie stać się wolna, a przy tym dostać ogromną moc i podjąć nowe, większe wyzwanie. Jednak zapłata, którą musiała za to oddać, była przeogromna. Dać się wymazać z pamięci kucyków, które przez tak długi czas były dla niej najważniejsze. Czy to w ogóle słuszne? Kiedyś na pewno odrzuciłaby taką ofertę, jednak ostatnie kilka dni bardzo zmieniły jej opinie na różne sprawy. Tak czy inaczej, ciężko jej było tak po prostu zniknąć z Ponyville. Do tego wszystkiego niezbyt akceptowała wielki plan Celestii. Może mogłaby na nich odrobinę wpłynąć, ale czy miała pewność, że z czasem nie stanie się taka sama jak oni?

– Jest jeszcze druga droga – mówiła dalej Księżniczka. – Rozumiem, że możesz nie chcieć tak po prostu skreślić dawnego życia, czasem tęsknota okazuje się za silna. Jeśli takie będzie twoje życzenie, odeślę cię do twoich przyjaciół, odzyskasz swoje dawne życie i szczęście. Wszystko, co stało się przez kilka ostatnich dni, zostanie ci wybaczone, nikt nigdy nie przypomni sobie, że kiedyś miałaś jakiegokolwiek

wątpliwości na temat natury świata. Tego też nie mogę jednak zrobić tak po prostu... Kosztem, który będziesz musiała ponieść, jest twoja pamięć. Świat zawsze będzie dla ciebie taki, jakim zapamiętałaś go, zanim to wszystko się zaczęło. Dodatkowo znowu ograniczymy twoją zdolność widzenia, byś nie wpadła w tę pułapkę ponownie. Wrócisz do kucyków, które cię uwielbiają i będziesz w ich towarzystwie spełniona i szczęśliwa – Celestia zamilkła na chwilę. – Wybór należy do ciebie.

Nadszedł czas, gdy musiała wybrać między złym i jeszcze gorszym. Gdyby tylko wiedziała, które jest które. Obie opcje były przerażające.

Mogła zapomnieć lub zostać zapomniana.

Mogła wybrać wiedzę lub kontrolowaną, spokojną ignorancję.

Mogła stworzyć ten świat, lub stać się jego częścią.

To był wyjątkowo trudny wybór.

I wciąż nie wiedziała, co powinna zrobić...

– Wiesz... nie jesteś pierwszym kucykiem, który już tu stoi – rzuciła Celestia uśmiechając się. – Nawet twoja przyjaciółka, Pinkie Pie... Ona stanęła w tym pokoju już trzy razy.

– Naprawdę...? – Fluttershy nie mogła uwierzyć.

– Jak najbardziej. Za każdym razem wybierała powrót do przyjaciół bez zawahania. Nie potrafiła ułożyć swojego świata bez nich. Powiem ci, że podziwiam ją za zdecydowanie.

– A ja... czy to mój pierwszy raz? – musiała zadać to pytanie.

Księżniczka zaśmiała się, jak dotąd najcieplej.

– I tak ci nie powiem, Fluttershy, Pinkie Pie by się ode mnie nie dowiedziała, więc ty też nie – zawahała się, jakby uznając, że nie jest wystarczająco bezstronna. – Nie ukrywam jednak, że miło byłoby widzieć cię wśród naszych. Nie ma nas zbyt wielu, więc każda nowa twarz to odrobina radości. Pamiętasz, jak mówiłam o Shiningu? On też stanął w tym pokoju, ale w przeciwieństwie do Pinkie, postanowił do nas dołączyć. Chyba podoba mu się nowa rola, gdy zdecydujesz się tu zostać, sama go zapytasz.

Nie wiedziała, co zdecyduje. Zostać członkiem Gwardii Snów, czy wrócić do przyjaciół?

Obie możliwości były bardzo kuszące.

Obie możliwości były do bólu przerażające.

Tęskniła, bardzo tęskniła za Ponyville, za życiem bez wątpliwości, spokojnym i szczęśliwym, jak za dawnych czasów. Jednak sama stwierdziła, że Equestria jest tylko pustym światem bez większych wartości. Czy mogła wziąć w tym udział? Może lepiej byłoby go budować...? Stać się egzekutorem pustki...

Ten wybór ją przytłaczał, nie życzyła takiej alternatywy komukolwiek.

Przypomniła sobie, jak tuż przed rozpoczęciem jej problemów, siedziała w swoim spokojnym domu, przy trzaskającym ogniu z kominka i przyglądała się podarowanej jej przez przyjaciółki szklanej kuli. Ach, jakież straszliwe siły rządziły tym światem, swoją mocą wykraczające nawet poza tych, którzy sądzili, że rozdają karty. Ironia tej sytuacji zdała się Fluttershy aż przerażająca. Kucyk oglądający szklaną kulę...

Kucyk w szklanej kuli.

Wyrzała przez wielkie okno w stronę horyzontu. Słońce pozostało wspomnieniem, odległą luną czerwieni, teraz pozostało jedynie światło gwiazd. Kształt szyby pozwolił jej spojrzeć w górę. Niebo nad Equestrią było naprawdę piękne. Najpiękniejsze, jakie mogła sobie tylko wyobrazić.

To było trudne, ale nie mogła się zawahać. Szklana kula w każdej chwili mogła skończyć w taki sam sposób, rozbita.

Wiedziała, że nie będzie łatwo. To chyba najstraszliwsze wyzwanie, jakie musiała podjąć w życiu, a w ostatnich dniach było tego naprawdę wiele. Nie mogła jednak od tego uciec, nie tym razem.

Odwróciła się i spojrzała prosto w twarz oczekującej Celestii. W tym momencie naprawdę nie wiedziała, co sądzi na jej temat. Księżniczka miała zaakceptować to, co wkrótce się stanie, taka była jej rola. Następne słowa Fluttershy powiedziała bardziej pewnie niż mogłaby przypuszczać.

– Podjęłam decyzję.